

Nakaz misyjny z mocą z wysokości

Nadszedł ten dzień. Po prawie trzech latach doszliśmy dzisiaj do końca Ewangelii Łukasza. Zaczęliśmy w marcu 2022 r. Części z was jeszcze z nami wtedy nie było. Dla części były to początki w tym kościele. Bo było to krótko po wybuchu wojny na Ukrainie. Więc dużo się przez ten czas wydarzyło. Dużo wydarzyło się też w samej Ewangelii Łukasza. A my spędziliśmy w niej prawie tyle czasu, ile trwała ziemską służba Jezusa. Więc w pewnym sensie mogliśmy poczuć ten upływ czasu w służbie Jezusa.

Dzisiaj przed nami finał. Ostatni fragment. Ewangelia Łukasza 24:36-53:

Ewangelia Łukasza 24:36-53	
36	A gdy oni to mówili, sam Jezus stanął pośrodku nich i powiedział im: Pokój wam!
37	A oni przerazili się i przestraszyli, albowiem myśleli, że widzą ducha.
38	A On im powiedział: Dlaczego jesteście zatrwożeni i dlaczego wątpliwości wstępują do waszych serc?
39	Zobaczcie moje ręce i moje stopy, że to jestem ja sam; dotknijcie się mnie i zobaczcie, że duch nie ma ciała ani kości, tak jak widzicie, że ja mam.
40	I gdy to powiedział, pokazał im swoje ręce i stopy.
41	A gdy oni jeszcze z radości nie wierzyli i dziwili się, powiedział im: Macie tutaj coś do jedzenia?
42	A oni Mu podali kawałek pieczonej ryby i plaster z pszczelego miodu.
43	A On wziął i jadł przy nich.
44	I powiedział im: To są słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami, że musi zostać wypełnione wszystko to, co zostało napisane w Prawie Mojżesza, i u Proroków, i w Psalmach o mnie.
45	Wtedy otworzył ich umysły, aby rozumieli Pisma.
46	I powiedział im: Tak jest napisane, tak też Mesjasz musiał cierpieć i powstać z martwych trzeciego dnia;
47	A w Jego imię ma być głoszone upamiętanie i odpuszczenie grzechów dla wszystkich narodów, zaczynając od Jerozolimy.

48	A wy jesteście tego świadkami.
49	I oto ja posyłam do was obietnicę Ojca mego, a wy pozostaniecie w mieście Jeruzalem, aż zostaniecie przyobleczeni w moc z wysokości.
50	A wyprowadził ich na zewnątrz miasta, aż do Betanii, i gdy podniósł swoje ręce, błogosławił ich.
51	I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba.
52	A oni oddali Mu pokłon i wrócili do Jerozolimy z wielką radością.
53	I byli stale w świątyni, chwaląc i błogosławiąc Boga. Amen.

Jest to trzecia narracja o zmartwychwstaniu u Łukasza. W pierwszej Jezus nie pokazał się nikomu. W drugiej pokazał się dwóm uczniom. Tutaj pokazał się Apostołom i pozostałym uczniom. Najpierw dał im kilka dowodów na to, że faktycznie zmartwychwstał. Potem ponownie przypomniał im o tym, co mówiło Pismo. I o tym, co sam mówił, kiedy był z nimi przed śmiercią. Zapowiedział też, że będą wyposażeni w moc z wysokości. A po tym sam wzniósł się wysoko do nieba.

Cały ten fragment rozciąga się od pierwszego dnia zmartwychwstania do wniebowstąpienia. Choć może się wydawać, że nie ma tam żadnych przerw czasowych. Tak jakby działało się to jednego wieczoru. Ale wiemy, że między zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem był odstęp 40 dni. Łukasz opisał to po prostu jednym ciągiem.

Jest to więc finał całej Ewangelii. Mamy tutaj Łukaszową wersję wielkiego nakazu misyjnego. Najczęściej nakaz misyjny kojarzymy z Ewangelią Mateusza. Ale każda Ewangelia ma swój odpowiednik. I swoje charakterystyczne elementy tego nakazu. Dzisiaj przyjrzymy się temu, na czym skupił się Łukasz.

Jezus utwierdza uczniów, że zmartwychwstał

Tydzień temu skończyliśmy na tym, że dwaj uczniowie wrócili do Jerozolimy. Wcześniej zobaczyli zmartwychwstałego Jezusa. I po tym wrócili do reszty uczniów. Uczniowie powiedzieli im, że Jezus ukazał się Szymonowi. A dwaj uczniowie powiedzieli o tym, że spotkali Jezusa na swojej drodze.

Werset 36 zaczyna się właśnie w tym momencie. Wtedy kiedy uczniowie jeszcze o tym rozmawiali. Wtedy sam Jezus stanął między nimi i powiedział: „Pokój wam!”. Ewangelia Jana dodaje, że pojawił się tam, kiedy drzwi były zamknięte. Chwilę wcześniej uczniowie rozmawiali ze sobą o tym, że Jezus żyje. Ale teraz Jezus pojawił się znienacka. Dlatego się przestraszyli. Instynktownie pomyśleli, że widzą ducha.

Jezus zapytał ich najpierw, czemu są zatrwożeni. I czemu mają wątpliwości. Ale nie czekał nawet na ich odpowiedź. Dobrze wiedział, o co chodzi. Ich wątpliwości dotyczyły ciała Jezusa. Czyli czy to, co widzą, to tylko duch Jezusa? Czy Jezus ma prawdziwe ciało?

Dlatego sam zaproponował, żeby uczniowie spojrzeli Mu na ręce i nogi. A nawet, żeby je dotknęli. Werset 39: *„dotknijcie się mnie i zobaczcie, że duch nie ma ciała ani kości, tak jak widzicie, że ja mam”*. Chodzi pewnie o to, że na rękach i nogach Jezus miał ślady ukrzyżowania. Czyli nie tylko Tomasz potrzebował przekonać się w taki sposób. Inni uczniowie też potrzebowali zobaczyć i dotknąć, żeby uwierzyć.

Myślę, że Apostoł Jan nawiązał nawet do tego na początku swojego pierwszego listu. W 1 Jana 1:1 czytamy:

1 Jana 1:1
Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota -

Pewnie nie chodziło tylko o widzenie zmartwychwstałego Jezusa. Ale chyba w szczególności dotykanie odnosi się do dnia zmartwychwstania.

Jezus wiedział, co myśleli uczniowie. Wiedział, że bali się tego, że jest duchem. I są dzisiaj grupy, które tak właśnie uważają. Najbardziej znaną są świadkowie Jehowy. Świadkowie uważają, że Jezus zmartwychwstał jako duch. I tylko przybierał ludzkie ciało. Czyli tak jak aniołowie w Starym Testamencie, którzy też przybierali ludzką postać. Tylko po co w takim razie Jezus

mówiłby, że duch nie ma ciała ani kości? I, że On ma i ciało i kości. Bo to brzmiałoby tak jakby ich oszukiwał. Gdyby był tylko duchem, który na chwilę przyjął ciało.. I co stałoby się z ciałem Jezusa, które było w grobie?

Ale nawet zobaczenie i dotknięcie ran nie było wystarczające. Werset 41 mówi, że uczniowie nie dowierzali. Z tym, że nie było to już takie niedowierzanie jak wcześniej. Kiedy uważali zmartwychwstanie za jakieś brednie. To niedowierzanie brało się z radości i zdziwienia. Są sytuacje, w których spotyka nas coś tak wspaniałego, że trudno nam w to uwierzyć. Tak było z uczniami. Ich radość była tak wielka, że nie mogli uwierzyć w to, co widzą. Nawet po tym, jak mogli dotknąć ran Jezusa. To wydawało im się za dobre, żeby było prawdziwe.

Nie wiedzieli, czy są na jawie czy we śnie. Czy widzą prawdziwego człowieka czy widzą ducha. Jezus poprosił ich wtedy o coś bardzo przyziemnego. Zapytał ich, czy mają coś do jedzenia. Uczniowie podali Mu jedzenie. A On jadł przy nich. W innych tłumaczeniach: jadł na ich oczach. Te słowa świadczą o tym, że celowo jadł tak, żeby to widzieli. To znów miało służyć przekonaniu uczniów, że nie jest duchem.

Tu pojawia się pewna wątpliwość. Mianowicie, co uczniowie podali Jezusowi? Czy tylko pieczoną rybę? Czy może rybę i plaster miodu? Bo niektóre tłumaczenia wymieniają te dwie rzeczy. Nie jest to może tak istotne same w sobie. Ale dla części osób sam fakt różnic w tłumaczeniach może budzić jakiś niepokój. Więc powiem parę słów o tej różnicy. Bo może mieć ona jednak swoje znaczenie. A przy tym jest dosyć nietypowa. Czasem zdarzało się przy kopiowaniu Biblii pominąć jakieś słowa. Ale da się to w miarę łatwo wychwycić. Przez porównanie z innymi rękopisami, których jest wiele. A czasem zdarzało się kopistom dodać jakieś słowa. Na przykład takie, które miały pomóc coś zrozumieć. I w nielicznych miejscach Biblii mamy takie uzupełnienia. Na przykład w Ewangelii Jana 5:4. Jest tam wyjaśnienie tego, o co chodzi z tą sadzawką i poruszaniem wody.

Tutaj mamy słowa o plastrze miodu. Według dzisiejszej wiedzy nie ma ich w najwcześniejszych rękopisach Biblii. A są w większości późniejszych rękopisów. To sugerowałoby, że zostały dodane później. I tłumaczy się to pewną tradycją, która pojawiła się w kościele. Tradycją spożywania miodu przy eucharystii i chrzcie. Miód spożywano podobno z mlekiem. I miało to być symbolem udziału w ziemi obiecanej. Bo Stary Testament tak tę ziemię opisuje. Że opływała w mleko i miód. I to jest najczęstsze wyjaśnienie tego plastra miodu. Że ktoś to dodał, żeby uzasadnić kościelną tradycję. Jeśli rzeczywiście nie było tych słów w oryginale.

Bo nie jest to wcale takie pewne. Wiemy, że już w II wieku chrześcijanie cytowali ten werset razem ze słowami o miodzie. Ojcowie kościoła przywoływali tę historię razem z tymi słowami. Więc już wtedy było to częścią przekazu o zmartwychwstaniu Jezusa.

I mogło to mieć jakieś znaczenie. Bo Żydzi znali pewną fikcyjną historię, w której pojawił się plaster miodu. Chodzi o apokryf, który opisuje historię romansu Józefa i Asenet. Józefa, syna Jakuba i Asenet, która była Egipcjanką. Biblia mówi o ich małżeństwie. Ale to była fikcyjna historia opisana być może w I wieku przed Jezusem. W każdym razie Asenet ukazał się tam dowódca anielski. I powiedział jej, żeby przyniosła plaster miodu. Anioł powiedział też, że szczęśliwi są ci, którzy przywiążą się do Boga w opamiętaniu. Bo oni będą jeść z tego plastra miodu. Że ten miód jest pełen ducha życia. A nikt, kto z niego je, nie umrze na wieki.

Powtarzam, ta historia jest fikcją. Ale pokazuje pewne motywy, które mogły być znane i zrozumiałe dla Żydów. Na przykład to, że plaster miodu był pokarmem nieśmiertelności. I dlatego pasowałoby to do Jezusa. Bo po zmartwychwstaniu nigdy już nie umrze. W tamtej fikcyjnej historii sporo było też o opamiętaniu. A za chwilę Jezus powiedział uczniom, że mają głosić właśnie opamiętanie. Więc faktycznie może być to nawiązanie do tamtej historii.

A zarówno jedzenie, jak i pokazanie rąk i nóg służyło upewnieniu uczniów, że Jezus żyje. Że nie jest jakąś zjawą, ale prawdziwie zmartwychwstał.

Nakaz misyjny

Z faktu zmartwychwstania wynika dla uczniów Jezusa bardzo ważne zadanie. Po tym, jak Jezus upewnił ich, że to naprawdę On, przypomniał im resztę Bożego planu. Już wcześniej przypomniał dwóm uczniom o tym, że Mesjasz musiał cierpieć. Że ukrzyżowanie było konieczne, żeby Mesjasz wszedł do swojej chwały. Tutaj powiedział im jeszcze więcej.

W wersecie 44 zaczął od tego, że mówi im to, o czym mówił im, kiedy był jeszcze z nimi. Czyli to, co mówił im przed swoją śmiercią. Dał im przez to do zrozumienia, że nie wrócił po to, żeby znowu z nimi być. Że nie będzie już tak, jak wcześniej. Kiedy codziennie z nimi przebywał. Bo Jezus powiedział: „gdy byłem jeszcze z wami”. Czyli teraz już nie był z nimi w taki sam sposób.

Jezus przypomniał im, że musi spełnić się wszystko, co było o Nim napisane. U Mojżesza, proroków i w Psalmach. Czyli w całym Piśmie Starego Testamentu. Ale samo przypomnienie nic by dało. Oni już wiele razy słyszeli to od Jezusa i cały czas tego nie rozumieli. Łukasz dwukrotnie pisał w tej Ewangelii, że słowa Jezusa były przed nimi zakryte. Ale w 45 wersecie czytamy, że Jezus otworzył im umysły, żeby zrozumieli Pisma. Jezus ma kontrolę nad ludzkimi umysłami. Prawdziwe zrozumienie Pisma jest darem od Boga.

Zobaczmy, co dokładnie przypomniał im Jezus. Wersety 46-47:

Ewangelia Łukasza 24:46-47	
46	I powiedział im: Tak jest napisane, tak też Mesjasz musiał cierpieć i powstać z martwych trzeciego dnia;
47	A w Jego imię ma być głoszone upamiętanie i odpuszczenie grzechów dla wszystkich narodów, zaczynając od Jerozolimy.

W 46 wersecie jest to, co Jezus przypomniał dwóm uczniom na drodze do Emaus. Z dodatkami informacji o zmartwychwstaniu trzeciego dnia. Bo o tym w drodze do Emaus nie czytaliśmy. Ale w wersecie 47 Jezus powiedział im jeszcze więcej. Powiedział, że Stary Testament zapowiadał głoszenie opamiętania i odpuszczenia grzechów. Że to głoszenie miało być w imieniu Jezusa. Że miało być dla wszystkich narodów. I miało zacząć się w Jerozolimie.

Jezus nie powiedział im, że od teraz jest jakiś nowy plan. Nie powiedział im niczego nowego. Jezus odesłał ich do Słowa Bożego. A Stary Testament zapowiadał nawet rozejście się dobrej nowiny na cały świat. Zapowiadał też, że zacznie się to w Jerozolimie.

Ale zaczniemy od tego trzeciego dnia. To też musiało być zapowiedziane w Starym Testamencie. Apostoł Paweł potwierdził to w 1 Liście do Koryntian, rozdziale 15. Napisał tam, że Jezus został wzbudzony z martwych trzeciego dnia zgodnie z Pismem. Ale Stary Testament nie daje nam bezpośrednich zapowiedzi zmartwychwstania trzeciego dnia. Są tam jednak typy pewnych wydarzeń, które miały miejsce trzeciego dnia. Typy, które wskazywały na wypełnienie Bożego planu w Jezusie. Bo historię Starego Testamentu należy czytać w kontekście Jezusa. Nie zadawać pytania, gdzie ja jestem w tej historii. Ale jak ta historia wskazuje na Jezusa. I dopiero wtedy możemy znaleźć siebie. Na przykład nie próbować stawiać siebie w miejscu Dawida, który walczy z Goliatem. Bo Dawid jako król i prorok jest typem Jezusa. To On uratował Boży lud od przeciwnika. My możemy być w tej historii w miejscu Izraelitów. Ludzi, którzy czekali na to, kto uratuje ich od Goliata.

Jezus wskazał na jedną historię, która mówiła o trzech dniach. To pobyt Jonasza w brzuchu wielkiej ryby przez trzy dni i trzy noce. Jezus powiedział, że podobnie Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi przez trzy dni i trzy noce. Takich historii z trzema dniami w Starym Testamencie jest więcej. Ale żadnej innej Nowy Testament nie odnosi wprost do Jezusa. Choć niektóre mówią o szczególnym Bożym działaniu, które miało miejsce trzeciego dnia. I jest kilka takich, które wiążą się z zagrożeniem śmiercią i Bożym ratunkiem. To historie Izaaka, Estery i Hiskiasza.

Werset 47 to już konsekwencja tego, co zrobił Jezus. Ciąg dalszy Bożego planu zbawienia. Najpierw odkupienie wykonało się na krzyżu. Potem Jezus powstał z martwych i pokonał śmierć. Teraz ta nowina musi dotrzeć do wszystkich narodów. I taki plan Bóg ogłaszał już wcześniej. Na przykład w Izajasza 49:6. Są to słowa Boga do cierpiącego sługi, czyli do Mesjasza:

Izajasza 49:6

Mówi: To za mało, że jesteś mi sługą, aby podźwignąć plemiona Jakuba i przywrócić oszczędzonych synów Izraela, więc ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi.

Jezus stał się światłością pogan. Symeon prorokował tak o Nim, kiedy zobaczył Jezusa jako niemowlę. Powiedział, że jest światłością, która oświeci pogan. To w Jego imię głoszone jest opamiętanie dla odpuszczenia grzechów. Opamiętanie, czyli zmiana myślenia w odpowiedzi na dobrą nowinę. Uznanie swojej grzeszności. I zawierzenie, że Jezus zapłacił cenę tych grzechów na krzyżu. Taka zmiana oznacza również odwrócenie się od swoich grzechów. Oznacza wręcz wstręt do grzechu, który kiedyś nas pociągał. Tylko w taki sposób Bóg może odpuścić czyjeś grzechy. Nie

odpuszcza ich dlatego, że przerazimy się kary za grzechy. Że chcemy uniknąć potępienia i dlatego przychodzimy do Boga. Bo to jest tylko ludzki strach przed konsekwencjami. Potrzebna jest prawdziwa przemiana.

Takie opamiętanie jest odpowiedzią, do której wzywa ewangelia. Wydaje się to mało chwytliwe. Już samo słowo jest kłopotliwe. Bo niewielu ludzi je rozumie. Ale właśnie do głoszenia opamiętania jesteśmy wzywani. Nie tyle do głoszenia niewierzącym o życiu w obfitości ani nawet o Bożej miłości. Te rzeczy są oczywiście udziałem Bożego ludu. Ale przesłanie do wszystkich narodów to wezwanie do zmiany. Do odwrócenia się od grzechów. Do przyjścia do Boga w imię Jezusa po odpuszczenie swoich grzechów.

W imię Jezusa również dlatego, że Jezus obiecał swoją obecność w tym dziele. Nie przekonujemy ludzi swoim rozumkiem. Nie liczymy też na rozumek drugiej osoby. Robimy to, bo wiemy, że ewangelia ma moc do zbawienia każdego, kto wierzy. A Jezus może otworzyć ludziom oczy, serca i umysły. Tak, jak tutaj otworzył umysły uczniów. Tak jak wcześniej Bóg otworzył oczy dwóm uczniom, którzy poznali Jezusa. Tak jak Pan otworzył serce Lydii, która nawróciła się w Filippi.

I takie głoszenie miało zacząć się od Jerozolimy. To również zapowiadało Pismo. Księga Izajasza 2:3:

Izajasza 2:3

I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu.
--

Słowo Pana miało wyjść z Jerozolimy. Wiem, że część osób uważa, że to jeszcze się nie wypełniło. Że ten fragment mówi o przyszłych wydarzeniach. O jakiejś przyszłej świątyni. Ale Nowy Testament przedstawia rzeczywistość Kościoła jako świątynię. A nawet górę Syjon. Tak opisuje to List Do Hebrajczyków. I ta duchowa rzeczywistość rozpoczęła się w fizycznej Jerozolimie. To stąd wyszło słowo.

Bóg zaplanował nie tylko zbawienie w imieniu Jezusa. Zaplanował też rozejście się ewangelii. I zaplanował, kto ją zaniesie. W 48 wersecie Jezus powiedział swoim uczniom, że oni są tego świadkami. Apostołowie i pozostali uczniowie byli naocznymi świadkami śmierci i zmartwychwstania. Byli świadkami spełnienia tego, co zapowiadało Pismo.

To nie oznacza, że ten nakaz misyjny dotyczy tylko naocznych świadków. W Ewangelii Mateusza Jezus powiedział uczniom, że będzie z nimi aż do skończenia świata. Nakaz czynienia uczniami obowiązuje do końca świata, czyli do powrotu Jezusa.

Więc do końca świata Bóg będzie miał swoich świadków. Nie adwokatów. Nie jesteśmy adwokatami Pana Boga. Tak jakby potrzebował kogoś, kto będzie bronił Go przed tymi, którzy Go oskarżają. Którzy Mu bluźnią. Nie jesteśmy też oskarżycielami niewierzących. Boże Prawo robi to znacznie lepiej niż my. I też mamy go używać. Ale jest to narzędzie, które ma prowadzić do Jezusa. Bo jesteśmy świadkami zmartwychwstałego Jezusa. Tego Jezusa, który w nas żyje. Mówimy o tym, kim jest i co zrobił. To jest nasza odpowiedzialność.

Pomoc z wysokości

Nie jesteśmy w tym zdani na siebie. Dalej Jezus powiedział, że przyśle nam pomoc z wysokości. Werset 49:

Ewangelia Łukasza 24:49
I oto ja posyłam do was obietnicę Ojca mego, a wy pozostańcie w mieście Jeruzalem, aż zostaniecie przyobleczeni w moc z wysokości.

Ewangelia mówi o historycznych wydarzeniach. Ale nie polega tylko na przedstawieniu tego, co się stało. I przyjęciu tego, co się wydarzyło jako faktu. Uczniowie mieli otrzymać Ducha Świętego. Bo tego dotyczy obietnica od Ojca.

Obietnica, którą zapowiadali prorocy. Przez Ezechiela Bóg zapowiadał, że da nam swojego ducha. I ci, którzy Go otrzymają, będą postępować według Bożych przykazań. Bo to dzięki Duchowi Świętemu możemy naśladować Jezusa. Możemy być Jego uczniami. Możemy podobać się Bogu.

A podobne słowa o obietnicy Ojca czytamy na początku Dziejów Apostolskich. W 1 rozdziale i 4 wersecie. Tam też Jezus nakazał nie oddalać się od Jerozolimy i czekać na obietnicę Ojca. W ogóle początek Dziejów Apostolskich pokrywa się z końcówką Ewangelii Łukasza. Tak jak w serialu, który na początku nowego odcinka przypomina zakończenie ostatniego.

A na początku Dziejów Apostolskich obietnica Ducha Świętego łączy się z byciem świadkami. Moc Ducha Świętego jest konieczna do składania świadectwa o Jezusie. Dzięki temu uczniowie głosili z odwagą.

Dlatego uczniowie mieli czekać z działaniem aż otrzymają tę moc z wysokości. Do tego czasu mieli zostać w Jerozolimie. Nie wiemy, kiedy Jezus powiedział te słowa. Czy było to jeszcze pierwszego dnia po zmartwychwstaniu. Czy było to już po jakimś czasie. Byłaby wtedy przerwa między wersem 48 a 49. Może Jezus powiedział to pod koniec 40 dni, podczas których ukazywał się uczniom. Bo tutaj powiedział im, żeby zostali w Jerozolimie. A wiemy, że po zmartwychwstaniu Jezusa byli jeszcze w Galilei.

Więc wydaje się to być już krótko przed wniebowstąpieniem. Choć Łukasz nie podaje nam w tym fragmencie, gdzie następuje zmiana czasu. Ale wiemy, że gdzieś musi być. Bo za chwilę będziemy czytali o wniebowstąpieniu. Czyli o tym, co działo się 40 dni po zmartwychwstaniu.

Od wersetu 50 zmienia się już miejsce akcji. A akcja polegała na tym, że Jezus zmienił swoje miejsce z ziemi na niebo. Najpierw jednak zaprowadził uczniów do Betanii. Betania leżała na zboczu Góry Oliwnej. Te słowa niekoniecznie oznaczają, że weszli do samej wioski. Po prostu poszli na zbocze Góry Oliwnej po stronie Betanii.

W każdym razie najpierw Jezus podniósł swoje ręce i pobłogosławił uczniów. To jak scena błogosławieństwa ludu przez kapłana. Kapłani podnosili ręce do błogosławieństwa, kiedy wychodzili ze świątyni po złożeniu ofiary. Na początku Ewangelii Łukasza mamy taką scenę. Po złożeniu ofiary ze świątyni wyszedł Zachariasz. Z tym, że Zachariasz nic wtedy nie powiedział. Bóg odebrał mu mowę za to, że nie uwierzył w słowa anioła. Ewangelia Łukasza kończy się jednak błogosławieństwem arcykapłana. Po tym, jak ukończył swoje dzieło. I zanim udał się do Ojca w niebie.

Kiedy tak błogosławił uczniów, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Tutaj z kolei niektóre przekłady Biblii nie mają słów o uniesieniu do nieba. Między innymi nie ma ich w Biblii Warszawskiej. Ale zdecydowanie więcej przekładów zawiera te słowa.

Jezus odszedł od swoich uczniów w widzialny sposób. Kiedy wcześniej Jezus opuścił dwóch uczniów, po prostu zniknął. Tym razem zobaczyli, że wstąpił do nieba. To ważne, bo gdyby po prostu zniknął, mogliby myśleć, że za jakiś czas znowu gdzieś się pojawi. A gdyby się już nie pojawił, nie bardzo byłoby wiadomo, co się z Nim stało. I co stało się z Jego ciałem.

Ale wstąpienie do nieba oznaczało przede wszystkim zajęcie należnego miejsca. Miejsca po prawicy Boga Ojca. Ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością. Był to moment, w którym zaczęło się panowanie Jezusa z nieba.

Wniebowstąpienie oznacza też, że Jezus poszedł do nieba razem z ciałem. Może nam być trudno to sobie wyobrazić. Bo myślimy może o niebie jako o tylko duchowym miejscu. Ale Jezus wstąpił do nieba z ciałem. Co świadczy również o tym, że pozostał w pełni człowiekiem.

Wstąpienie do nieba było też ważne dla rozpoczęcia dzieła ewangelii. Zobaczmy, co powiedział Apostoł Piotr, kiedy zaczął głosić w Dzień Pięćdziesiątnicy. Dzieje Apostolskie 2:32-33:

Dzieje Apostolskie 2:32-33	
32	Tego to Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy świadkami jesteśmy;
33	Wywyższony tedy prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił

to, co wy teraz widzicie i słyszycie.

Piotr łączy tutaj kilka wątków, które widzieliśmy dzisiaj u Łukasza. Bycie świadkami wzbudzenia Jezusa z martwych. Wstąpienie Jezusa do nieba. I obietnicę Ducha Świętego. Bóg wywyższył Jezusa tak, że zasiadł po Jego prawicy. I to On otrzymał od Ojca obietnicę. Czyli Bóg spełnił swoją obietnicę i dlatego Duch Święty został zesłany na Kościół. A dzięki temu uczniowie zaczęli składać świadectwo o Jezusie.

Łukasz napisał, że po wniebowstąpieniu Jezusa uczniowie oddali Mu pokłon. Tego też nie ma w Biblii Warszawskiej. Ale znowu jest w większości innych przekładów. Wydaje się, że kiedy Jezus otworzył ich umysły, rozumieli już, że powinni oddawać Mu cześć. Tym bardziej w takim momencie. Bo Jezus został właśnie wywyższony. I wszystko miało zostać poddane pod Jego stopy. Uczniowie byli pierwszymi ludźmi na ziemi, którzy mogli oddać cześć podczas tej intronizacji.

Po wszystkim wrócili do Jerozolimy z wielką radością. Może się wydawać dziwne, że cieszyli się po tym, jak Jezus od nich odszedł. Że nie byli smutni. Ale to oznacza, że rozumieli już, że tak będzie dla nich lepiej. Rozumieli już Boży plan. Cieszyli się z tego, dokąd Jezus poszedł. Że został wywyższony jako Król królów.

A Ewangelia Łukasza kończy się słowami z wersetu 53:

Ewangelia Łukasza 24:53

I byli stale w świątyni, chwając i błogosławiąc Boga. Amen.

Nie chodzi o to, że zamieszkali w świątyni. Po prostu codziennie chodzili do świątyni w godzinach modlitwy. Wiemy, że w tym czasie przebywali w pokoju na piętrze. To była ich siedziba.

Natomiast Ewangelia Łukasza kończy się tam, gdzie się zaczęła. Zaczęła się w świątyni, do której wszedł kapłan Zachariasz. Anioł powiedział mu wtedy, że będzie miał radość i wesele. Początkowo nie wierzył w słowa anioła. Ale kiedy odzyskał głos, zaczął błogosławić Boga. Ewangelia kończy się w tym samym miejscu. Z Bożym ludem, który jest w świątyni, raduje się i błogosławi Boga.

Czyli zaczyna się i kończy tym, co powinno być w centrum chrześcijańskiego życia. Radosne uwielbienie Boga w społeczności Bożego ludu.

Podsumowanie

A w pewnym sensie zakończenie Ewangelii przedstawia jej sedno. Bo wszystko prowadziło do śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. To w ostatnich rozdziałach spełniały się wcześniejsze zapowiedzi. Nie tylko wcześniejsze słowa Jezusa. Ale też Boże obietnice złożone wiele wieków wcześniej.

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus dał uczniom dowody tego, że żyje. I że nie jest duchem, bo ma ciało i kości. Uczniowie mogli zobaczyć i dotknąć ślady po ukrzyżowaniu. Zobaczyli Jezusa, który siedział z nimi przy stole. Który jadł rybę z plastrem miodu. Tym wszystkim utwierdzał ich, że naprawdę zmartwychwstał.

Przypomniawszy im też, że to zawsze było Bożym planem. A częścią tego planu było głoszenie wszystkim opamiętania dla odpuszczenia grzechów. My dzisiaj jesteśmy na tym etapie planu. Mamy wzywać ludzi do odwrócenia się od swojego starego życia. Do zawierzenia w dzieło zbawienia przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

A Bóg daje nam w tym obietnicę swojego Ducha. Nie zostawił nas w tym zadaniu samych. Otrzymujemy do tego moc z wysokości. Bo Jezus wstąpił do nieba i stamtąd posłał nam Ducha Świętego. A wszystko zostało poddane pod Jego stopy. Choć jeszcze tego w pełni nie widzimy.

Nie pozostaje nam nic innego jak składać o Nim świadectwo i chwalić Boga. W tym jest nasza największa radość. Amen.